

Tymczasem jakaś wieczna nuda panująca w zwalistym ciele Janka wpadła na genialny pomysł.

- Bucik, dawaj, coś jeszcze posypiemy. Smętnie się jakoś zrobiło.
- Czekaj, zawołam wszystkich – rzekł Bucik, który przez ostatnie pół godziny był raczej nieobecny. Cała ta przemoc... Bucik za nic nie chciał brać w tym udziału. Z natury był raczej pokojowo nastawionym bufonem niż ulicznym wojownikiem, a męska duma w jego wykonaniu była jedynie wyborem żartem z testosteronu.

- Posyp też dziewczynkom – upomniął go Janek.

- Niech zakosztują polskiej gościnności, mówisz? – zaśmiał się Bucik.

Chwilę potem drzwi od toalety otworzyły się z bolesnym skrzypnięciem.

- Co się dzieje? – spytał Biały. Jego twarz była mocno napuchnięta, ale zaschnięte plamy krwi udało mu się usunąć.

- Widzę, że się pan domyśl – rzekł Mateusz.

- Bystrzak – syknął Biały.

- Oj nie potrzeba być od razu złośliwym. Dziewczeta i tak są wystraszone całą tą sytuacją. Nie rozumiem co mówią, ale da się to wyczuć.

- Widzę, panie Mateuszu, że kobitki przypadły panu do gustu – zagadnął Janek.

- Proszę mi się nie dziwić – rzekł spoglądając na alabastrową Japonkę, która z twarzą zastygłą w nerwowym uśmiechu wgapiła się w plakat „Śniadania u Tiffanego” – od śmierci żony kochałem się jedynie z alkoholem i w alkoholu.

- Nie ma sprawy – rzekł Bucik – po to je tutaj zaprosiliśmy.

- To co, panowie? Wciągniemy coś jeszcze? – po dłuższym nie uczestniczeniu w rozmowie, Piotrek zdobył się na konfidencki ton.

- Ile ty masz właściwie lat? – spytał Janek.

- Dwadzieścia trzy – odparł chłopak.

- I już takie ciągoty narkotykowe?

- Na co dzień nie mam tego typu atrakcji, a kokaina nie należy do najtańszych przyjemności – odparł zmieszany.

- W takim razie – powiedział Biały, któremu Piotrek najwyraźniej przypadł do gustu – chodź i pomóż mi kreślić.

Kilka minut i kilka oblizań złotej karty później, na stole rozpościerało się trzynaście pięknych kokainowych szlaków.

- Może tym razem się pan skusi, panie Mateuszu? – spytał Janek

- Nie, nie. Wolałbym trzymać się z dala od narkotyków. Tego by tylko brakowało, żeby się na stare lata uzależnił od tego świństwa.

- A soczku? Już się prawie kończy – wtrącił się Bucik.

- No tego to nie odmówię. Nigdy nie przepadałem za sokami, ale ten to jest wyjątkowo dobry.

- Cieszę się, że panu smakuje – uśmiechnął się Janek.

- W takim razie ja wciągnę ekstra kreskę, ok? – spytał Biały

- Mamy tego tyle, że możesz wciągnąć nawet pięć ekstra kresek jeśli najdzie cię taka ochota - odrzekł Bucik.

- Starczy mi jedna. Straciłem tyle krwi, że pozamiata mnie na amen.

„Czy wszystkie kurwy są takie pazerne na koks?” – pomyślał Biały patrząc na dziewczęta z zapalem pochłaniające swoje kreski. Mało tego, nawet wycierały palcem miejsce po nieodżałowanej pamięci ścieżce i resztki proszku wcierały w dziąsła.

Chwilę potem po kokainie nie było nawet śladu.

Biały, którego nos był w opłakanym stanie, miał lekki problem z pochłonięciem ekstra porcji. Przy każdym pociągnięciu krzywił się, jakby ktoś wyciągał z niego kulę za pomocą obieraczki do ziemniaków. „Ale jak klepnie!” – pocieszał się w myślach.

Źrenice zgromadzonych znacznie się rozszerzyły. Na powrót stali się istotami doskonałymi.

- No dobrze panowie – powiedział Mateusz odstawiając pustą szklankę po soku – ja idę na górę uczyć się francuskiego. To rzekłszy chwycił pod ramię szczupłą szatynkę o wielkich zielonych oczach. Ani przez moment się nie opierała.

- Chapeaux bas – powiedział Piotrek, który jak do tej pory nie miał śmiałości do dziewczyn. Wydawały mu się zbyt piękne, by mógł czuć się przy nich komfortowo. Wydawało mu się, że obecność jego niedoskonałego ciała w jakimkolwiek ich pobliżu będzie profanacją. Mateuszowi, jak widać, tego typu przemyslenia nie zaprzętały wcale głowy.

- Ten to ma zdrowie – powiedział Janek. Przecież po koksie jego fiut powinien być miękki jak masło, a on już trzecią obraca.

- Dokładnie – powiedział Piotrek – tylko by dymał. W ogóle nie chce z nami gadać, dziad jebany – Piotra oczy, w jego mniemaniu chytrze, omiotły biznesmenów siedzących przy stole.

- Ty to żmija jesteś – rzekł Janek.

- Ja? – Piotruś uśmiechnął się.

- Tak, ty. Latasz od osoby do osoby i nagabujesz jednych na drugich. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby ta bójka była twoim pomysłem.

- On nie miał z tym nic wspólnego – powiedział Biały.

- Nie sądziłem, że miał. Mówię tylko, że nie zdziwiłbym się gdyby tak było.

- Myślałem, że na tym polegają te zawody – wtrącił się Piotrek.

- Jakie zawody? – zdziwił się Bucik.

- A jak to nazwać? Wybieracie sobie jakieś przypadkowe osoby i jednej z nich wręczacie hajs. Po co?

- Dla zabawy – odparł Biały lekko się krzywiąc. Jego nos był już jednak nieco mniej obolały. Kolejny zbawienny wpływ kokainy.

- Ale wciąż z mojej strony wygląda to na jakiś konkurs. No bo, co my mamy robić? Na jakiej zasadzie jesteśmy oceniani?

- Macie się tylko dobrze bawić. To taki prezent od nas. Pieniądze są w tym wszystkim ważne, ale chodzi też o zabawę.

- Po co w ogóle myślisz o pieniądzach? – spytał Janek. Masz tu kurwy, darmowy koks i alkohol. Czego ci jeszcze trzeba w tak młodym wieku?

- Ale to wszystko jest dzisiaj. A co będę miał z tego jutro? Mówicie o młodym wieku, a ja się pytam, jakim cudem miałbym zarobić czterysta tysięcy w takim młodym wieku? To niemożliwe. Dziwicie mi się, że myślę o pieniądzach?

- Ja nigdy tak nie myślałem – powiedział Biały. Mając dwadzieścia lat otworzyłem kiosk z pornosami. Ważny jest pomysł.

- Poza tym – powiedział Bucik – jeśli nie masz głowy do interesów, to lepiej nie posiadać dużych pieniędzy. Trudniej wtedy o długi. Prawda jest taka, że z dnia na dzień możesz ze stu tysięcy na koncie mieć sto tysięcy długu u praskich bandytów. Zobacz co się stało ze wszystkimi, którzy wygrali w totka. Teraz zostały im długofalowe długi i masa wierzycieli czekających pod ich domem.

- A wiesz czemu? – wtrącił się Janek – bo te pieniądze się im nie należały. Zdobyli je przypadkiem.

- Ale w taki sam sposób chcecie dać te pieniądze jednemu z nas. Dlaczego?

Cała trójka wybuchała śmiechem.

- Co w tym śmiesznego?

- Jaja sobie z ciebie robimy - powiedział Janek. Pieniądze to jest wszystko. Nawet te zajebane, jeśli wiesz

jak je wyprać. To motor napędowy całego świata. Wyobraź sobie ile osób na świecie wstaje co rano tylko dlatego, że mają przed oczami widmo chujowej wypłaty, którą z pocałowaniem ręki przyjmą od jeszcze chujowszego szefa, którego głównym zadaniem jest dymanie ich w dupę. A oni co? Jeszcze się do nich wdzięczą w razie gdyby jakaś piętnastozłotowa podwyżka miała zawitać na ich kontach.

I nie próbuj pogrywać z nami w te swoje szczeniackie gierki, bo my jesteśmy właśnie tymi chujowymi, dymającymi w dupę szefami i jak będziemy chcieli dać ci te pieniądze to ci damy, a jak nie to nie i gówno możesz na to poradzić.

- I tak Mateusz bardziej przypadł nam do gustu – rzekł w końcu Bucik – on jest bezrobotny, ma małe dziecko w domu, a poza tym rucha na prawo i lewo. Przebij go.

- Zgadza się – podchwycił Janek. On przynajmniej nic nie udaje. Ty natomiast siejesz intrygi rodem ze słabej telenoweli.

- Ja się nie zgadzam – rzekł Biały. Wolę młodego niż tego wąsatego alkoholika.

- Niestety jury jest w trzyosobowym składzie i już na wstępie zostałeś przegłosowany – odparł Janek.

- Z tym akurat nie mogę się kłócić – powiedział Biały rozcierając guza na potylicy – wybacz młody.

- A poza tym wszystkim jesteś zdecydowanie za młody – Bucik przybił ostatni gwóźdź

Piotrek nie zgadzał się z opinią mężczyzn. Uważał się za wartościowego człowieka, a insynuacje Janka były dla jego ego równie groźne, co cichutkie pukanie dla szafy pancernej.

- Gówno o mnie wiecie! – krzyknął. Być może jego nienaruszalne ego było jednak lekką przesadą. Banda nadzianych skurwiel! – chwycił swój płaszcz i pomaszerował w stronę drzwi. „Zamówienie taksówki na ten wypizdów nie będzie chyba problemem” – pomyślał chwytając za klamkę.

- A, jeszcze jedno – dodał na odchodne – ruchałem twoją żonę w przymierzalni. Następnym razem lepiej jej pilnuj.

Janek w mgnieniu oka poderwał się z miejsca i gdyby nie szybkość z jaką chłopak opuścił pomieszczenie, mogłoby dojść do kolejnych rękoczynów.

„To zabawne, że jeszcze przed chwilą mogłem wciągać koks z cyców pięknych dziewczyn, a teraz uciekam przed dopiero co poznanym facetem.” – pomyślał

Sytuacja nie przedstawiała się najlepiej. Janek wiedział przecież, gdzie pracuje Piotrek. W każdej chwili mógł po niego przyjść i zrobić właściwie wszystko na co będzie miał ochotę. Mało tego, nie musiał nawet przychodzić osobiście. Wynajęcie jakiegoś bandyty byłoby dla niego niczym splunięcie po porannym papierosie. Nagłe fale gorąca obezwładniały ciało chłopaka. Pierwszy raz naprawdę bał się o swoje życie i nie jest to wcale wyświechtany frazes. On bał się naprawdę. Drżącą dłonią dobył z kieszeni telefon i wybrał numer podpisany jako „Stasiek Taksówkarz”.

- Halo – mocno rżęący głos odezwał się po trzech sygnałach.

- Witam panie Stasiu, mógłby pan podjechać na ulicę... Momencik. Rozejrzał się dookoła, aż jego nawykłe już do ciemności oczy wypatrzyły niebieską tabliczkę z napisem „Aleja Krakowska 22”

- Na Aleję Krakowską dwadzieścia dwa – rzekł po chwili.

- Dwadzieścia dwa... To będzie już poza Warszawą, prawda?

- To jest Sękocin. W pobliżu jakiegoś studia filmowego jestem.

- To będzie taryfa czwarta, wie pan?

- Trudno, proszę się pośpieszyć w miarę możliwości, bo jest straszny ziąb.

- Będę za jakieś dwadzieścia – trzydzieści minut.

- No trudno. Do widzenia.

- Do zobaczenia.

Tymczasem po drugiej stronie ulicy Piotrek dostrzegł parkujący na poboczu samochód z którego wysiadły dwa męskie kontury. Było zbyt ciemno, by dopatrzeć się czegoś konkretniejszego. Jedno było pewne – owe kontury szybkim krokiem zaczęły zmierzać w stronę studia.

„Kto parkuje na takim zadupiu o drugiej w nocy?” – zapytał się w myślach.

- Przez chwilę pomyślał o Edycie i Robercie, ale zbyt wiele poszlak świadczyło przeciwko tej teorii. Wcisnął w uszy słuchawki – wtyczki i włączył sobie Arcade Fire, ponieważ wydawało mu się, iż ich multiinstrumentalizm pięknie zgra się z narkotycznym stanem pod wpływem którego niewątpliwie wciąż się znajdował.

Po chwili mężczyźni zniknęli z pola widzenia, które nawiasem mówiąc nie było zbyt obszerne.

Kiedy pierwsze dźwięki dostały się do jego jaźni, Piotrek zapomniał o Bożym Świecie. Gitarowa przygrywka pochłonęła go do tego stopnia, że nie wiedział już, gdzie kończy się on, a zaczyna muzyka. Przypuszczalnie Piotrek na następne pół godziny stał się współczesną muzyką alternatywną. Cudownie się złożyło, że współczesna muzyka alternatywna za nic miała sobie potencjalne zagrożenie ze strony Janka.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gunslinger, dodano 26.01.2014 05:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.